



zob. nasza oferta s.37

Niniejszy numer ZB trafił do Salonów Prasowych Ruchu i EMPIKów wraz z publikacją na temat sprawiedliwości międzypokoleniowej pt. *My future. Your future. We build bridges. Generational justice in Germany and Poland*. Poniżej prezentujemy tekst dr hab. Tomasza Żylicza, prof. UW, ekonomisty, kierownika Katedry Mikroekonomii Uniwersytetu Warszawskiego przybliżający ten temat. Jest to przedruk z „Forum Akademickiego” ([www.forumakad.pl/archiwum/2000/01/artykuly/16-badania\\_naukowe.htm](http://www.forumakad.pl/archiwum/2000/01/artykuly/16-badania_naukowe.htm)) za zgodą Autora i Wydawcy – dziękujemy.

(red.)

## Dlaczego wiele osób popiera postulat sprawiedliwości międzypokoleniowej, mimo iż rozciąga się on na tak odległą przyszłość, że trudno go uzasadnić naturalną troską o własne potomstwo?

tekst: Tomasz Żylicz

Refleksja nad światowym kryzysem ekologicznym drugiej połowy XX wieku doprowadziła do powstania koncepcji trwałego rozwoju, czyli takiego, który zaspokaja potrzeby bieżącego pokolenia bez uszczerbku dla pokoleń przyszłych. Sformułowano stosowne kryteria gospodarowania, a nawet podjęto inicjatywy polityczne mające na celu osiągnięcie trwałości rozwoju. Równocześnie nauki społeczne zaczęły dostępnymi sobie metodami poszukiwać podstaw sprawiedliwego rozdziału zasobów światowych pomiędzy obecne oraz przyszłe pokolenia. Okazało się jednak, że stosowane w tym celu konstrukcje intelektualne są wysoce kontrowersyjne i mało przekonujące. Na tym tle uzasadnienie sprawiedliwości międzypokoleniowej płynące z wiary chrześcijańskiej wydaje się dla wielu osób znacznie bliższe i bardziej naturalne.

### TRWAŁY ROZWÓJ

Dwudziesty wiek przyniósł niespotykane wcześniej przyspieszenie wielu procesów społecznych i gospodarczych. W ciągu ostatnich stu kilkudziesięciu lat zużycie wyczerpywalnych zasobów przyrodniczych – takich jak węgiel i ropa naftowa – wzrosło od bliskiego zera do poziomu znaczącego w skali procesów geologicznych. Ostatnie dekady okazały się wyjątkowe pod względem nasilenia i tempa ginięcia gatunków. Wprawdzie do utraty różnorodności biologicznej dochodziło i w przeszłości, ale bywała ona znacznie bardziej rozciągnięta w czasie.

W niektórych regionach przyspieszonemu zużyciu zasobów przyrody towarzyszyła pauperyzacja ludności, choć w innych – jak w Europie Zachodniej i Ameryce Północnej – nastąpił w tym samym czasie bezprecedensowy wzrost dobrobytu. W tym drugim przypadku wolno postawić pytanie, czy obserwowane przemiany są możliwe do utrzymania w dłuższym okresie. W szczególności podstawowe pytanie dotyczy szans rozwojowych, na jakie mogą liczyć kolejne pokolenia.

Problem ten zaczął częściej przyciągać uwagę opinii publicznej odkąd ochrona środowiska na konferencji Narodów Zjednoczonych, tzw. Szczycie Ziemi w Rio de Janeiro w 1992 r. została przekonująco ukazana jako fragment większej ca-

łości, w kontekście światowych przemian gospodarczych i społecznych. Podejmując ważne uchwały i powołując do życia pewne ciała międzynarodowe, konferencja ta zinstytucjonalizowała pojęcie trwałego rozwoju.

John Pezzey (1989) dokonał szczegółowego przeglądu definicji trwałego rozwoju, jakie w latach 80. funkcjonowały w literaturze przedmiotu i w polityce. Jakkolwiek nie istnieje powszechna zgodność co do znaczenia tego terminu, większość definicji nawiązuje do ujęcia z raportu Gro Harlem Brundtland: zaspokajanie potrzeb dnia dzisiejszego w sposób, który nie ogranicza przyszłym pokoleniom możliwości zaspokojenia ich potrzeb. A zatem rozwój trwały oznacza nie tylko sprawiedliwość w krótkim okresie (zaspokajanie potrzeb bieżących), ale także o wiele głębszą koncepcję sprawiedliwości międzypokoleniowej. Wynika stąd, że polityka powinna rozwiązywać bieżące problemy w sposób, który zapewnia zarówno materialne, jak i społeczne podstawy dalszego rozwoju.

Istnieją w teorii ekonomii dwie odmienne koncepcje zapewnienia takiej podstawy dla dalszego rozwoju, określane odpowiednio jako silna lub słaba trwałość. Pierwsza koncepcja wzywa do zachowania zarówno zasobów naturalnych, jak i wszelkich pozostałych związanych z działalnością człowieka. Według drugiej, konieczne jest tylko, aby całkowita suma zasobów była zachowana. Innymi słowy, wyczerpywanie kapitału przyrodniczego może być zgodne z koncepcją słabej trwałości rozwoju tak długo, jak długo wyrównywane jest akumulacją pozostałych zasobów, a więc kapitału ludzkiego (na który składają się wiedza, technika, instytucje i normy zachowania) oraz wytworzonego przez człowieka (narzędzia pracy i inne sprzęty).

Wiele badań wskazuje, że poszczególne rodzaje zasobów nie są względem siebie nieograniczenie substytucyjne. Oczywiście, w pewnych granicach ubytek jednego rodzaju kapitału może być rekompensowany przyrostem drugiego. Na przykład niedostatki kapitału ludzkiego lub wytworzonego przez człowieka mogą nie być dotkliwie odczuwane, jeśli towarzyszy im obfitość kapitału przyrodniczego. Jednak do

funkcjonowania gospodarki i społeczeństwa potrzebne są wszystkie trzy składniki kapitału i nawet potoczna obserwacja wskazuje, że nie da się na przykład bez końca zastępować kapitału przyrodniczego pozostałymi jego rodzajami.

#### TRWAŁOŚĆ MOCNA I SŁABA

Ograniczoność substytucji poszczególnych podstawowych rodzajów kapitału przemawia przeciwko koncepcji słabej trwałości. Pozostawienie następnemu pokoleniu niezmienionej sumy kapitału może pogorszyć szansę zaspokojenia potrzeb, jeśli w sumie tej zabrakło któregoś z kluczowych składników. Teoria ekonomii jest w stanie rozwiązać ten problem, ale tylko kosztem wywołania innego. Mianowicie, gdyby któryś ze składników kapitału miał się okazać kluczowy dla zaspokojenia potrzeb, jego wartość powinna to odzwierciedlać. Jeśli zaś został zastąpiony innym, „niepełnowartościowym” substytutem, to przecież suma ich wartości spadnie, co przeczy wyjściowemu założeniu. Jednak patrząc na tę kwestię realistycznie trudno oczekiwać, że ktokolwiek będzie dysponować w pełni adekwatną wyceną różnorodności biologicznej, naturalnego krajobrazu czy choćby czystej wody. Przy tym miałyby to być wycena według preferencji pokolenia przyszłego a nie obecnego, które podejmuje bieżące decyzje gospodarcze. Tak więc możliwość praktycznej operacjonalizacji pojęcia słabej trwałości rozwoju jest wysoce dyskusyjna.

Jednak wysoce dyskusyjne jest też pojęcie mocnej trwałości. Przecież na kapitał przyrodniczy składają się zasoby odnawialne, które można eksploatować w sposób trwały, ale i zasoby wyczerpywalne. Te ostatnie – z definicji – nie mogą zostać przekazane następnemu pokoleniu nieuszczerplone, chyba że pokolenie obecne w ogóle zrezygnuje z ich wykorzystania. Skoro zaś wizja współczesnego świata bez ropy naftowej i innych surowców jest nie do pomyślenia, nie do pomyślenia jest również zachowanie zasady mocnej trwałości w jej rygorystycznej formie. Powstała nieco łagodniejsza wersja tej zasady, autorstwa Hermana Daly’ego, dopuszczająca wykorzystanie zasobów wyczerpywalnych, byleby w tempie odpowiadającym tempu tworzenia ich odnawialnych substytutów. Nawiązuje ona do tzw. reguły Johna Hartwicka w teorii wzrostu gospodarczego postulującej inwestowanie rent z tytułu eksploatacji zasobów wyczerpywalnych. Reguła Hartwicka nie precyzuje wszakże kierunku tych inwestycji, mogą one tworzyć którykolwiek rodzaj kapitału. Przeciwnie zaś, jeśli renty te są konsumowane, a nie inwestowane, wzrost gospodarczy nie będzie trwały.

Postulat Daly’ego nie ma w istocie oczywistego uzasadnienia logicznego. Zakłada substytucyjność dwóch składników kapitału przyrodniczego – zasobów wyczerpywalnych i odnawialnych – choć relacja, jaka pomiędzy nimi zachodzi, może być w rzeczywistości bardziej skomplikowana. Jest on jednak dość chętnie uznawany, ponieważ pozwala na złagodzenie mocnej zasady trwałości bez uciekania się do zasady słabej, która zbyt łatwo „poświęca” kapitał przyrodniczy na rzecz innych jego rodzajów.

#### ZASŁONA NIEWIEDZY

Niezależnie od wątpliwości towarzyszących próbom operacjonalizacji pojęcia trwałego rozwoju, jest to kwestia poddająca się badaniu empirycznemu. Znacznie bardziej kłopotliwy okazuje się problem racjonalnego uzasadnienia postulatu równych szans, a więc samego fundamentu koncepcji trwałości.

Zasadę sprawiedliwego podziału bogactwa pomiędzy pokoleniami wywodzi się zazwyczaj z kantowskiego imperatywu

kategorycznego, zwłaszcza w ujęciu Johna Rawlsa. Osią takich rozważań jest idea hipotetycznej konwencji, gdzie dochodzi do spotkania przedstawicieli różnych pokoleń, którzy mają zdecydować o podziale bogactwa pomiędzy nimi. Zasadnicze znaczenie ma przy tym fakt, że przedstawiciele nie powinni wiedzieć, do jakiego pokolenia należą, tzn. powinni działać „za zasłoną niewiedzy”.

Oczywiste jest, że nie sposób doprowadzić do tego, by ludzie działali tak, jakby nie wiedzieli kim są, choć w pewnych okolicznościach możliwe jest negocjowanie porozumienia „za zasłoną niewiedzy”. Przykładem może być zaaprobowanie konwencji o zapobieganiu zmianom klimatycznym spowodowanym przez spalanie paliw kopalnych zanim uczestniczące strony będą posiadały całkowicie pewną wiedzę na temat tego, kto na skutek tych zmian straci więcej, a kto mniej. (Konwencja taka została przyjęta przez społeczność międzynarodową w 1992 r.) Regułą jest jednak, że strony są świadome swych pozycji i własnych interesów, toteż jest mało prawdopodobne, by instrumenty trwałego rozwoju, jak np. opodatkowanie źródeł energii lub dotowanie czystych technologii, były wprowadzone na skalę uzasadnioną ekonomicznie.

W oryginalnym sformułowaniu Rawlsa porozumiewanie się „za zasłoną niewiedzy” oznaczało bezstronność w sensie odebrania się od specyficznych cech poszczególnych podmiotów, takich jak zdolności, siła, płeć, wiek, stan zdrowia, zamożność itp. Sprawiedliwość miała oznaczać ogólnie taki rodzaj ładu, w którym nikogo a priori nie faworyzuje się, zaś ewentualne nierówności są uprawnione jedynie o tyle, o ile działają korzystnie dla wszystkich. Pewne nierówności mogą się bowiem okazać korzystne nawet dla tych, którzy mają się relatywnie gorzej. Będzie tak wtedy, gdy dzięki tym, którzy się mają relatywnie lepiej, podniesie się średni poziom bogactwa, poprawiając nawet najbardziej niekorzystne położenie w stosunku do wariantu egalitarnego.

Specyficznie w kontekście międzypokoleniowym koncepcję Rawlsa wykorzystał po raz pierwszy Talbot Page. W jego ujęciu bezstronność polega na niefaworyzowaniu jakiegokolwiek pokolenia. Jedyne podział bogactwa, który może być zaakceptowany przez każdego, niezależnie od tego, do jakiego pokolenia należy, to podział dający każdemu równe szanse. Żadne pokolenie nie żyje wówczas kosztem innego.

Można formalnie dowieść, że sprawiedliwy podział bogactwa pomiędzy pokoleniami zostanie osiągnięty, jeśli decyzje o podziale zapadną „za zasłoną niewiedzy”. To twierdzenie nie gwarantuje jednak wcale, że możliwe jest w praktyce zapewnienie bezstronności działania zaangażowanych stron. Chociaż wiemy, że istnieje teoretyczne rozwiązanie problemu sprawiedliwości między pokoleniami, być może nigdy nie będziemy w stanie wprowadzić go w życie.

Warto na marginesie odnotować, że David Pearce (1987) poszedł znacznie dalej w interpretacji zasady Rawlsa rozciągając ją na sprawiedliwość międzygatunkową. Tutaj konstruowanie światowego ładu „za zasłoną niewiedzy” polegałoby na zapewnieniu równych szans każdemu gatunkowi. Pomysł Pearce’a należy traktować jedynie jako ćwiczenie intelektualne, ponieważ urzeczywistnienie odpowiedniej konwencji jest oczywiście niemożliwe.

#### DYSKONTO UŻYTECZNOŚCI

Podejście Rawlsa było na rozmaite sposoby stosowane przez ekonomistów, ale samo w sobie nie należy do teorii eko-

nomii. Teoria ta posługuje się bowiem pojęciem użyteczności jako miary zaspokojenia ludzkich potrzeb, zaś w porównaniach międzyokresowych stosuje pojęcie dyskonta. Każdą wartość, która miałaby się zrealizować w przyszłości – łącznie z użytecznością – z punktu widzenia bieżącego okresu należy zdyskontować, czyli pomniejszyć o czynnik związany z odległością w czasie. Przy tym wielkość tego czynnika zależy od preferencji, jaką dany człowiek przywiązuje do teraźniejszości i wyraża się stopą dyskontową. Zrozumiałym sprzeciwem wewnętrznym, jaki wiele osób odczuwa wobec dyskontowania przyszłych zdarzeń, nie przekreśla jednak faktu, że obecność dyskonta w ludzkim postępowaniu potwierdza się empirycznie, zaś próby jego ignorowania prowadzą do logicznych nonsensów i arbitralności w polityce gospodarczej.

Tak więc kryterium wyboru ścieżki rozwoju oparte na konwencjonalnej analizie ekonomicznej należałoby wyprowadzić z postulatu maksymalizacji sumy zdyskontowanych użyteczności będących udziałem kolejnych pokoleń:  $\sum_{t=0}^{\infty} u_t / (1 + \delta)^t$ , gdzie  $u_t$  wyraża użyteczność zapewnioną pokoleniu  $t$ , zaś  $\delta$  jest stopą dyskonta. Łatwo jednak sprawdzić, że tak obliczone optimum nie może spełniać postulatu trwałości. Jakkolwiek stała i dodatnia stopa dyskonta sprawia, że dobrobyt przyszłych pokoleń „opłaca się” poświęcić na rzecz dobrobytu pokoleń wcześniejszych. Rezultat ten jest dość oczywisty i nie trzeba wyrafinowanych metod matematycznych, by go przewidzieć. Preferując teraźniejszość względem przyszłości, konwencjonalna analiza ekonomiczna z zasady przekreśla istotę trwałego rozwoju.

Natomiast interesująca idea została ostatnio sformułowana przez Grazielę Chichilniskę i znana jest obecnie jako Chichilniski criterion. Kryterium to posługuje się kombinacją sumy zdyskontowanych użyteczności oraz granicy, do której zmierza (niezdyskontowana) użyteczność przyszłych pokoleń:

$\alpha \sum_{t=0}^{\infty} u_t / (1 + \delta)^t + (1 - \alpha) \lim_{t \rightarrow \infty} u_t$ , dla pewnej  $\alpha \in [0, 1]$ ; przy tym, jak wyżej,  $u_t$  wyraża użyteczność zapewnioną pokoleniu  $t$ , zaś  $\delta$  jest stopą dyskonta.

Jeżeli decydującą wagę w tej kombinacji przypisuje się pierwszemu składnikowi (parametr  $\alpha$  bliski 1), wynik będzie zbliżony do optimum konwencjonalnego, a więc ścieżka rozwoju nie będzie trwała. Jeżeli tymczasem decydującą wagę przypisze się składnikowi drugiemu (parametr  $\alpha$  bliski 0), na wynik będzie wpływał tylko dobrobyt pokoleń z odległej przyszłości, teraźniejszość zaś nie będzie miała znaczenia.

Kwintesencja tego podejścia zawarta jest w twierdzeniu, iż każdą ścieżkę rozwoju spełniającą jakkolwiek rozsądną definicję trwałości da się wyprowadzić z powyższego kryterium po zastosowaniu pewnych wag  $\alpha$  i  $1 - \alpha$ , ale stopa dyskonta  $\delta$  nie może być stała, wraz z upływem czasu musi się zbliżać do zera. Tak więc w ramach analizy ekonomicznej sprawiedliwość międzypokoleniowa może być wprawdzie wyprowadzona, ale tylko jako bardzo szczególny przypadek optymalizacji gospodarowania, po przyjęciu pewnych niezbyt oczywistych założeń.

#### KŁOPOTLIWA ANALIZA

Na gruncie teorii Rawlsa sprawiedliwość międzypokoleniowa da się osiągnąć jako wynik pewnego porozumienia, które nie ma jakichkolwiek szans praktycznego urzeczywistnienia. Na gruncie ekonomii postulatu równych szans dla wszystkich pokoleń nie da się uzasadnić inaczej, jak tylko przyjmując dość arbitralne założenia. Kto miałby bowiem decydować o wartości

wagi  $\alpha$ ? Kto miałby wyznaczyć tempo obniżki stopy  $\delta$ ? Ekonomia stara się być nauką empiryczną i swoje stwierdzenia weryfikuje za pomocą badań opartych na obserwacji rzeczywistości. Można sobie ewentualnie wyobrazić test pozwalający na oszacowanie parametru  $\alpha$  jako wyrazu preferencji dla konwencjonalnego rachunku opartego na dyskoncie, w przeciwieństwie do preferencji dla dalekiej przyszłości, sprzecznej z zasadą dyskonta. Ale szacowanie przyszłych stóp  $\delta$  musi pozostać czystą spekulacją, nie istnieją bowiem jeszcze na świecie podmioty, których preferencje miałyby być nimi wyrażane.

Dyscypliny naukowe, od których powszechnie oczekuje się dostarczania odpowiedzi na wiele trudnych pytań, okazują się bezradne wobec problemu sprawiedliwości międzypokoleniowej będącej podstawą koncepcji trwałego rozwoju. Zarówno w ujęciu Rawlsa, jak i w teorii ekonomii, analiza sprawiedliwości międzypokoleniowej jest kłopotliwa i dla wielu osób wysoce nieprzekonująca. A jednak część tych osób akceptuje postulat trwałego rozwoju jako oczywisty sam przez się. Okazuje się, że pewne koncepcje mogą funkcjonować w świadomości społecznej i być podstawą działania nawet wówczas, gdy brakuje im racjonalnego uzasadnienia albo poparcia ze strony jakiejś grupy nacisku.

#### INSPIRACJA WIARY

Dlaczego wiele osób popiera – przynajmniej werbalnie – postulat sprawiedliwości międzypokoleniowej, mimo iż rozciąga się on na tak odległą przyszłość, że trudno go uzasadnić naturalną troską o własne potomstwo? Najwyraźniej postulat ten jest zgodny z wewnętrznymi przekonaniem, jakie ludzie kultywują niezależnie od tego, czy można dla nich znaleźć naukowe lub polityczne oparcie. Dla wielu źródłem przekonania o potrzebie sprawiedliwości międzypokoleniowej jest wiara.

Częste były na przełomie lat 60. i 70. opinie wiążące nadużywanie kapitału przyrodniczego z chrześcijaństwem, ale z zasady opierały się one na bardzo jednostronnym odczytywaniu biblijnego nakazu czynienia sobie Ziemi poddaną. Przeciwstawiano przy tym tradycję chrześcijańską religiom Azji i Ameryki przedkolumbijskiej, które jakoby bliższe były postulatowi zachowania kapitału przyrodniczego dla przyszłych pokoleń. Jednak obfita literatura wyrastająca z tych dyskusji ukazała obraz znacznie bardziej złożony. Po pierwsze, w samym Pięcioksięgu odnaleziono wątki negujące władzę jakiegokolwiek pokolenia nad przyrodą. Po drugie, badania historyczne dowiodły, że niszczenie kapitału przyrodniczego było również udziałem cywilizacji niechrześcijańskich. Po trzecie wreszcie, w stosunku do przyrody u św. Franciszka z Asyżu – od 1979 r. patrona ekologów – dostrzeżono nie herezję, ale płynące z głębokiej inspiracji biblijnej odnalezienie właściwego miejsca człowieka w świecie.

Poszanowanie dla kapitału przyrodniczego i postulat jego ochrony dla przyszłych pokoleń chrześcijanie mogą zatem wywodzić nie tyle z nauki – bo ta w tym przypadku wydaje się mało przekonująca – co z wiary. Wiara może inspirować zachowania służące realizacji sprawiedliwości międzypokoleniowej nawet wówczas, gdy nie umiemy porzucić własnej tożsamości i wystąpić w roli swoich spadkobierców żyjących kilka wieków później. Również wiara może się okazać oparciem dla długofalowych decyzji, które w świetle konwencjonalnego rachunku ekonomicznego bynajmniej nie są optymalne.

